

## MARIA KUĆ

ur. 1932; Jurki

Miejsce i czas wydarzeń	Jurki, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Jurki, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, służba zdrowia, matka, porody, lekarze, niemiecki lekarz, życie codzienne, dzieciństwo

### Przedwojenna służba zdrowia

Moja mamusia nie miała siedem lat dzieci i już w ogóle straciła nadzieję. Był taki lekarz, Sitkowski, o ile się nie mylę, i on leczył mamusię. Miała 17 cięć na żywo, pamiętam, jak opowiadała koleżankom, mnie tego nie mówiła, tylko jak tak rozmawiały. Później już się urodził brat i za trzy lata ja, ale leczyła się pewnie siedem lat intensywnie.

[Kobiety] rodziły przy babkach, przecież żadna nie rodziła w szpitalu, tylko przy takich akuszerkach. Po prostu [takie] chodziły i tam jakiejś trochę nabrały wprawy, nie wiem, czy one się coś znały, i tak pomagały tym kobietom ciężarnym, bo nikt nie jechał do szpitala rodzić.

Pamiętam, [w szpitalu w Radzynie Podlaskim] było dwóch lekarzy, no i tam personel, nie wiem jaki. Było dwóch mężczyzn, w takich tych moich początkach to był jeden [lekarz chorób] wewnętrznych, a drugi był ten chirurg, co właśnie operował mamusię. Ja miałam zapalenie okostnej, w podstawówce jeszcze byłam. Miałam taką ropę, zajechałam do Radzyna i powiedzieli, że to trzeba przeciąć. Mamusia tak się zastanawiała, mówi: „Boże, będzie szew”, ale [była taka] dziedziczka, Ośmiałowska się nazywała, i tę dziedziczkę zwieźli z sali operacyjnej, a mnie na tę samą [wwieźli], więc skoro ona, taka z wyższych sfer, i inaczej nie było tego można wyleczyć, to chyba to trzeba [zrobić], no i tak się [mama] zgodziła. I co pamiętam, ten lekarz przyszedł i mówi: „Malutka, będziesz operowana”, a mamusia mówi: „Nie, nie, nie będzie”, po prostu nie chciała mnie [straszyć], a ja nie wiedziałam, co to znaczy „operowana”, skąd, nie wiedziałam. Mój stryjeczny brat też to miał i nie mieli pieniędzy na leczenie, no i to jemu pękło i nic się nie stało, żyje do dzisiaj i tej szramy nie ma takiej jak ja.

Później był taki okres, że zaczęłam tak słabo słyszeć, chyba jednym uchem. Ja strasznie to przeżywałam, nie chciałam chodzić do szkoły, bo dzieci rozmawiają, a ja nie słyszę, może się śmieją ze mnie czy coś. Wtedy mnie nie wozili do lekarza, tylko

był w Jurkach taki nauczyciel, Paweł Pucek się nazywał, świetnie mówił po niemiecku, a w szkole mieszkali Niemcy i był lekarz niemiecki. Mamusia prosiła [nauczyciela] i on poszedł, powiedział, o co chodzi i ten Niemiec mnie przyjął. Wyciągnął z tego ucha miseczkę taką woskowiny i ja zupełnie jakbym się [na nowo] narodziła. Takie mam po Niemcach dobre wspomnienia, że on mnie odmienił. To taki mam dług wdzięczności i dla tego lekarza, i dla tego nauczyciela.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2004-05-01, Siedlanów
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"